

Narodowiec

Quotidien démocratique pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais)
r. Emile Zola, 101. - Tel: 227

R. C. : Béthune 21231
C. C. : Lille 16657

Wydawca i założyciel:
Director - Fondateur: **Michał KWIATKOWSKI**

Założony w r. 1909
Fondé en
Sabordé Mai 1948 - Repara Dte. 1948

CENA 15 fr
PRIX

Prezes Partii Pracy Attlee oświadczył w Filadelfii:

Bitwa między wolnością i totalitaryzmem zakończy się zniknięciem żelaznej kurtyny — czas pracuje dla nas

Filadelfia. — Przemawiając w Filadelfii były premier brytyjski, Attlee oświadczył, że jeśli Zachód zdoła przeskoczyć wybuchowi trzeciej wojny światowej, to czas będzie pracował dla Zachodu, gdyż zasadniczo sowiecki komunizm jest doktryną, która sprzeciwia się naturze ludzkiej.

Attlee nie wierzy by, jeśli będziemy mogli uniknąć wojny, „żelazna kurtyna” mogła pozostać nieprzenikną. Idee są trudne do kontrolowania. Jak nasiona spuszczone przez ptaki z powietrza, przekraczają one granice.

Europa dzisiaj jest głównym polem bitwy pomiędzy wolnością a totalitaryzmem. Pomiędzy tymi dwoma systemami znajdują się takie kraje jak Polska, Czechosłowacja, Węgry i Rumunia. Najbliższą przyszłość wykaże, który z tych krajów zostanie pochłonięty zupełnie przez sowiecki totalitaryzm.

Pozostaje sprawa, czy zachodnia Europa uzyska wystarczającą spójność, by przeciwstawić się totalitaryzmowi bez poświęcenia praw jednostkowych i innych swobód, drogich dla narodów zachodnich.

Jesteśmy wszyscy zainteresowani dzisiaj zbudowaniem wystarczającego uzbrojenia, by odstraszyć każdego, kto odważyłby się być napastnikiem.

Powodem narzeczenia przez Rosję „żelaznej kurtyny” jest nie strach, że

Olbrzymie gazy spadły na pociąg 7 zabitych, 50 rannych

Lizbona. — Na pociąg jadący z plaży portugalskiej w Cascais w stronę Lizbony, spadły olbrzymie gazy, które oderwały się od skały, u podłoża której przechodzi linia olejowa. Wypadek nastąpił między stacjami kolejowymi Gazins i Cruzquebrada. Przyczyną oberwania się skały jest osuniecie się ziemi, wskutek długotrwałych deszczów.

W wypadku tym zginęło 7 osób, 50 innych pasażerów odniosło rany. Wśród ofiar znajduje się pewna młoda kobieta, która wracała z mężem z podróży poślubnej.

Okolo 50 świadków przesłuchanych będzie w Londynie w sprawie zbrodni katyńskiej

Londyn. — Grupa członków amerykańskiej Komisji Kongresowej dla badania źródeł katyńskiej rozpoczęła przesłuchy w Londynie. Do Komisji Katyńskiej zgłosiło się dotychczas około 50 świadków, przeważnie byłych polskich jeńców wojennych, oficerów i szeregowych, którzy byli w Rosji i dzięki wstąpieniu do armii, wydostali się na Bliski Wschód.

Prace Komisji w Europie potrwać do czerwca br. Komisja zapozna się ze świadectwami dostarczonymi przez byłych jeńców wojennych w Rosji, którzy przebywali w obozach jenieckich w

Delegujące rokowania w sprawie rent knapszaftowych rozpoczęły się w Paryżu

Delegacja francuska postawiła sprawę górników polskich, poszkodowanych przez knapszaft

W pewnych wypadkach dostarczają one również potrzebnych materiałów.

Jak wynika z powyższych wiadomości, w sferach francuskich panuje całkowite i dostateczne zrozumienie dla żywnościowych interesów poszkodowanych górników polskich — uchodźców. Wyśnięcie wniosku, by z praw mogli korzystać także poszkodowani, tak zwani uchodźcy na miejscu, niezarejestrowani w Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców (IHO), należy zapisać jako poważny sukces Polskiej Sekcji przy organizacji zawodowej CFTC.

Nie ulega wątpliwości, że delegacja niemiecka będąc świadoma trudności, że rokowania mogą być miejscami bardzo ciężkie, ale fakt wysunięcia żądań maksymalnych ma swoją wagę i wartość.

Warto przypomnieć, że umowa francusko-niemiecka w sprawie ubezpieczeń społecznych zawiera specjalny dołączony do niej załącznik, w którym w sposób korzystny uchodźcy, którzy kolejno składkowali do kas ubezpieczeniowych w Niemczech oraz we Francji i odwrotnie. Skoro DELEGACJA FRANCUSKA POSZŁA DALEJ, WYSUWAJĄC WYRAŹNIE ŻĄDANIE ZADOSŁUCZYNIENIA DLA GÓRNIKÓW POLSKICH POSZKODOWANYCH PRZEZ KNAPSZAFT, zrozumimy, jakim duchem kierowano

się z tej dącej.

J. Urban

Eden skrytykował projekty sowieckie w sprawie Niemiec:

Wielka Brytania przeciwna samodzielnej armii niemieckiej

LONDYN. — Przemawiając przez radio, brytyjski minister spraw zagran. Eden, skrytykował ostatnie propozycje sowieckie, zmierzające do zjednoczenia Niemiec i utworzenia narodowej armii niemieckiej. Eden oświadczył, że projekty rosyjskie są sprzeczne z tym wszystkim, nad czym Europa zachodnia pracowała przez 7 lat ostatnich. — Anglia jest przeciwna utworzeniu nowego Wehrmachtu. Eden, charakteryzując nastroje w Niemczech, wskazał, że sami Niemcy nie chcą armii narodowej, jak również nie chcą odzyskać starych form niemieckiego nacjonalizmu i militarystyki.

Zwracając się do narodów europejskich, Eden zapewnił, że W. Brytania popiera zdecydowanie wszelkie wysiłki kontynentu europejskiego, zmierzające do jedności i współpracy europejskiej, choć sama też jednemu przysłuży się więcej jako pomost między Europą i Ameryką oraz brytyjską wspólnotą narodów.

W końcu minister spraw zagranicznych Anglii oświadczył, że oddziały brytyjskie pozostają tak długo na kontynencie, jak długo będzie to konieczne dla obrony Zachodu.

Premier Pinay upoważniony do postawienia kwestii zaufania w sprawie projektów uzdrowienia gospodarczego i finansowego

ma nadzieję na uzyskanie większości w Zgromadzeniu Narodowym

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe przystąpiło we wtorek przed południem do dyskusji nad rządowymi projektami uzdrowienia gospodarczego i finansowego. Sprawozdawca Komisji finansowej p. Barange bronił Komisji przed zarzutami uprzejmą systematycznej opozycji i zaznaczył, że „decyzje jej są wyrazem skrupułów wielkiej liczby jej członków wobec zmiany polityki, wzbudzającej w nich niepokój”. P. Barange wymienił w końcu korzystne elementy, przemawiające za podwózeniem doświadczenia premiera Pinay, jak: spadek cen surowców na rynkach międzynarodowych, powstrzymanie spekulacji, możliwość zahamowania dewaluacji itd.

Rosja i reżim warszawski zatwierdzają rabunek polskich ziem wschod.

Warszawa. — Między reżimem warszawskim, a Rosją nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie umowy o „poprawkach granicznych” z 8 grudnia 1951 roku.

Jak wiadomo, „umowa” ta dotyczyła nowych targów polskimi ziemiami wschodnimi. Reżim nadał tej ratyfikacji charakter wielkiej uroczystości, by podkreślić wobec Moskwy czolobitną wdzięczność za rabunek polskich obszarów.

Rozbił się bombowiec amerykański 2 zabitych

Nowy Jork. — W pobliżu lotniska w Omaha (Nebraska) rozbił się bombowiec amerykański „B-25”. Dwie osoby poniosły śmierć, w tym generał Jesse D. Auton, oraz jego zastępca, podpułkownik Edwin Bush.

9 lotników, odciętych wśród podbiegunowych lodów zostało uratowanych

Barrow. — Dziewięciu lotników amerykańskich, którzy przeprowadzając doświadczenia w strefie podbiegunowej, musieli pozostać wśród lodów, na skutek uszkodzenia się podwozia ich samolotu, zostało uratowanych przy pomocy innego samolotu. Akcja ratunkowa była bardzo trudna i dopiero po kilku próbach udało się pilotowi wyładować ze swoim samolotem wśród lodów.

Oskarżony przez umierającą żonę o zamordowanie swojego brata

PARYŻ. — Sędzia śledczy Chapart stara się rozstrzygnąć podwójną zagadkę, otaczającą dramat, jaki rozegrał się w rodzinie Bizouarnów. Lucja Bizouarn, która zmarła przed dwoma tygodniami, została przed śmiercią

10 dzieci zabitych, 20 rannych

Lima. — 10 dzieci poniosło śmierć, 20 innych odniosło ciężkie obrażenia w czasie paniki, w kinie w stolicy Peru. Panika wywołana została faktem odpadania drobnych części murów z sufitu.

Powódzie wyrządziły szkody w całej Francji

Paryż. — Wylewy rzek, spowodowane deszczami i topnieniem śniegów, wyrządziły szkody w różnych okolicach Francji, szczególnie jednak we wschodnich departamentach. Nastąpiła tam już pewna poprawa. Poziom wód opadł w Lotaryngii i w Alzacji. Niemniej kilka szos pozostaje jeszcze pod wodą.

Wody Saony zalały nadbrzeżne łąki i szosy. Poziom Sekwany podnosi się powoli, ale sytuacja nie jest alarmująca.

Ks. prof. Bocheński w swoim manifestie demokratycznym stwierdził nie tylko, że „idei demokratycznej nikt się oprzeć nie potrafi”, ale wskazując na fakt, że cała nadzieja Narodu odzyskania wolności i niepodległości związana jest z demokracjami zachodnimi, stwierdził, że Sowiety odniosłyby największe zwycięstwo, gdyby nas weśnęły pod trupi sztandar umarłej epoki, czyli do tego, co było w Polsce do września 1939 roku.

Ceniony na Zachodzie wybitny uczynek polski napisał tę przestrożę z trzech widocznych przyczyn:

1. ponieważ O. Bocheński — jak każdy myśliciel Polak — widzi wyraźnie wyniki propagandy Sowietów na Zachodzie i ich warszawskich satelitów marksistowskich, aby, wbrew oczywistej prawdzie, całemu uchodźstwu polskiemu nadać piękne reakcje, przed przypisywaniem mu chęci przywrócenia dyktatury i rządów wojskowych w u. wolności Polsce;

2. ponieważ uważa za wykluczone, aby ktokolwiek na świecie chciał odbudować faszyzm i jego karykaturę wojskowo-sancyną w Polsce, ponieważ i ponieważ żywienie takich nadziei na odzyskanie umarłej epoki uważa za kopanie ostatniego grobu Ojczyźnie naszej;

3. ponieważ O. Bocheński widzi wysiłki pogrobowców umarłej epoki — opływających w fundusze i wkorzystujących nieswiadomość polityczną pewnych kół — by nie dopuścić do jedności narodowej i pchać uchodźstwo pod trupi sztandar umarłej epoki, ku największej radości i korzyści warszawskich i moskiewskich gniebicieli narodu polskiego.

Jak dalece O. Bocheński ma słuszną rację, o tym się przekonać może każdy, kto śledzi choćby pobieżnie prasę reżimu warszawskiego i jego paryski organ.

Prasa ta, nie tylko z okazji ostatniego procesu przeciw autorom książki „Międzynarodówka zdradźców”, usiłuje zrobić z demokratów polskich sojuszników, Andersa, Zaleskiego, Rubla, Stahla i Kirkiena i ich przyjaciół, ale już od siedmiu lat czyni przy każdej sposobności to samo.

Równocześnie jednak ataki na londyński „grajdolek” są bardzo niki — o ile w ogóle się pojawiają. — natomiast cały wysiłek i perfidia tych zakłamanych ataków skierowana jest przeciw demokracji polskiej i jej rzecznikom. Całe siedem lat organ reżimu warszawskiego we Francji wojuje niemal wyłącznie z „Narodowcem”, na którego walkę zwycięską z marksistami warszawskimi i ich agentami we Francji całe Wychodztwo patrzyło przecież własnymi oczyma. Nie mniej wiedzą wszyscy, że londyńska sanacja pała taką samą nienawiścią do rzeczników demokracji polskiej. Mimo to w propagandzie warszawskiej Mikołajczyk, Popiel, Kwiatkowski wyglądają jak „przyjaciele i sojusznicy Andersa i Zaleskiego”!

Choć nas bowiem na gwałt i wszelkimi siłami wepchnąć pod trupi sztandar umarłej epoki, reprezentowanej przez pp. Zaleskiego, Andersa i ich przyjaciół i odebrać sprawie polskiej sympatie demokratów zachodnich. Komuniści wiedzą, że w ten sposób utrwalają swoją dyktaturę nad narodem polskim. Za to, że O. Bocheński na taką planową robotę marksistów wskazał oraz na niebezpieczeństwo wynikające stąd dla przyszłości Polski, — za to napadł na niego organ Rubla i gen. Andersa, „Orzeł Biały” i zrobił z profesora katolickiej filozofii w Fryburgu i wielkiego patriotę podświadomego komunistę. I rzecz znamienna, że różne Żegoty paryskie, które tak uważnie śledzą „Narodowca”, Mikołajczyka i innych demokratów, „nie zauważyły tej ohydnej napaści organu Rubla i Andersa na kapłana Polaka, dominikana i wybitnego uczonego, którym pozycję się przeciw może duchowieństwo polskie.

Spełniamy więc, jak to czynimy od lat 43, nasz obowiązek i podnosimy głos ostrzegawczy, wzywając Wychodztwo, by otworzyło oczy i rozum i zdawało sobie sprawę z tego, co się wokół nas dzieje w dziedzinie wewnętrznej i zewnętrznej.

Świat patrzy na nas i wie, że jesteśmy dziś rozbitci i skłóceni i że ten stan rzeczy powodują głównie przeciwnicy demokracji w obozie naszym. Demo-

kracje zachodnie chcą widzieć przede wszystkim, czy rozumiemy doświadczenia przeszłości i nie pozwolimy sobie więcej zwracać głowy kandydatom na dyktatorów i łowcom funduszy dyspozytywnych, operującym frazesem patriotycznym podobnie jak warszawscy marksiści. Zachód chce widzieć, czy jesteśmy dojrzałymi do demokracji i umiemy kontrolować i osądzać słowa, czyny i fakty polityczne oraz rozróżniać ziarno od plewów.

Jeżeli tego nie rozumiemy, będzie nas wszystkich pchała ta sama fatalna ku brzegom przepaści, która pchała do katastrofy Polskę przedwzrostową, a o której pisze p. Kajetan Morawski, że kiedyś go niepokoiła, a dziś przeraża.

Sily fatalne pchają jednakże tylko tych, którzy nie rozumieją, co się dzieje i z wygody, bierności, ambicji czy innych apetytów kierują się sympatią i korzyściami osobistymi. Na takim terenie szkodnikiem bowiem najłatwiej zerować.

Chodzi zaś dziś o przyszłość 25 milionów Polaków, naszych braci i krewnych w Ojczyźnie i o nasz własny los.

Przywódca brytyjskiego Stronnictwa Pracy p. Attlee oświadczył dopiero co w Filadelfii, że wierz i żelazna kurtyna zostanie przebita i zniknie. Znaczący to, że wierz, iż znikną fatalne sily marksistowskie z Polski jak znikły fatalne sily sanacyjnej reakcji i „ancien regime'u”. Nie od tych sił więc, ale od nas samych, od naszego wysiłku myśli i woli zależy przyszłość Polski. To ma na myśli O. Bocheński, kiedy nas wzywa do myślowego budowania Polski.

Zrobimy więc wobec doświadczeń przeszłości i faktów teraźniejszych rachunek sumienia i weźmy w nasze ręce własne i naszych demokratycznych współpracowników meżów zaufania kierownictwo losów naszych! Pamiętajmy, że nikt nam Polski gotowej w darze nie przyniesie, a najmnij ci, którzy myślą głównie o sobie.

Od nas, od szerokiego warstw ludu pracującego w Kraju i na Wychodztwie i jego stopnia uświadomienia politycznego zależy przyszłość Narodu i Polski.

Michał Kwiatkowski

Statek francuski natrafił na pływającą minę

HAGA. — Statek francuski „Picardie”, płynący do Amsterdamu, natrafił na minę w pobliżu wyspy Ameland. Nastąpiła eksplozja, która uszkodziła poważnie statek. Na szczęście nie było ofiar w ludziach. Holownik niemiecki „Seefalke” stara się doprowadzić statek francuski do najbliższego portu.

Powódzie w Sewilli

SEWILLA. — Blisko 2.700 mieszkańców dzielnicy Triana w Sewilli, zalananej przez wody rzeki Guadalquivir, zostało ewakuowanych ku centrum miasta, któremu chwilowo powódź nie zagraża.

Groźba strajku w paryskich chłodniach

PARYŻ. — Federacja CFTC pracowników handlu spożywczego, powiadomiła Krajową Federację Pracodawców, że praca może zostać wstrzymana w chłodniach składowych okręgu paryskiego, jeżeli nie nastąpi rozwiązanie zaręczenia, który przeciwdziałania pracownik składowych w Clichy i jej dyrekcji.

Personalnego tego przedsięwzięcia domaga się oprócz 25-procentowej podwyżki płac, rewizji zarobków robotników, zatrudnionych w nowym tunelu-chłodni. Zaręczenie tym zajęcia się regionalna komisja ugodowa we wtorek.

Samolot załadowany bombami rozbił się pod Tokio

TOKIO. — Latająca nadfortecia załadowana bombami i kierująca się w stronę Korei rozbiła się tuż po starcie, 50 km. na zachód od Tokio. Dwóch lotników uratowało się przy pomocy spadochronów. Pozostali 9 członków załogi zginęli. Przed rozbitciem się samolotu pilotowi udało się wyrzucić część bomb, z których ani jedna nie eksplodowała.

Uratowani od strasznej śmierci dzięki opóźnieniu motorówki

NICEA. — Kilku minutowe opóźnienie motorówki uratowało od strasznej śmierci czterech automobilistów. Samochód, kierowany przez p. Cordonnier, przedsięwzięcie robot publicznych w Paryżu i w którym znajdowali się pan Cordonnier oraz państwo Ansuau, kupcy z Maugebe, przebiwszy parapat mostu kolejowego w La Napoule, spadł z wysokości 7 m.

Samochód zatrzymał się na środku toru kolejowego. Cztery znajdujące się w nim osoby, lekko rannae, znalazły wydosztać się i oddali z toru na kilka minut przed nadejściem motorówki Nicea — Marsylia. Motorówka ta, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności, miała kilka minut spóźnienia, uderzyła o samochód i ciągnęła go na przestrzeni 100 m.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W Australii rodacy czytają „Narodowca”

Szanowny Panie Redaktorze! Przesyłam Panu wycinek z polskiego tygodnika „niezależnego” „Echo” tu w Australii, ale przychodzi do przekonania, że jest stronniczy. Cieszę się, że „Narodowiec” jest czytany wszędzie. Już w 1945 roku abnowałem „Narodowca” w W. Brytanii, w świetle naszej kompanii wartowniczej miałem różne pisma, Tygodnik SPK z Paryża był wgardzony, a „Gazeta Polska” zwana „szmatą. Nikt nie brał ich do ręki. Wszystkie żołnierze gonili za „Narodowcem” czy to we Francji, czy też w Belgii. Już od lutego 1947 roku jako cywil mogłem obserwować, gdzie ludność polska we Francji ma wielkie zaufanie do swojego pisma i nie było prawie domu polskiego, aby w nim nie czytano „Narodowca”. Kilka londyńska za wszelką cenę chciałyby zgnić „Narodowca”, a po tym pisma Mikolajczyka, ale próżne trudy. Cała Polonia Francuska i polski naród w Kraju jest z Mikolajczykiem. Miałem możność się o tym przekonać, bo w lutym szesnego roku opuściłem Francję (Douglas). Jesienią 45 roku wróciłem do Kraju i po trzech tygodniach pobytu w rodzinny żegnałem rodzinę i uchodziłem do Francji.

kowskiego i całego personelu redakcyjnego, się moje słowa uznania i pozdrowienia. Z pozowaniem F. Przybylski

Rząd Stanów Zjednoczonych przeciw pogwałceniu Praw Człowieka

WASZINGTON. — Stany Zjednoczone przygotowują do wody systematycznego gwałcenia zasadniczych praw narodu węgierskiego przez reżim komunistyczny w Budapeszcie.

Rzecznik prawny departamentu Stanu, Samuel Klaus, oświadczył, że tom zawierający te dowody będzie gotów w najbliższej przyszłości. Prawdopodobnie będzie on przekazany ONZ dla poparcia oskarżeń, według których reżim komunistyczny Węgier, Rumunii i Bułgarii własnowolnie zniósł w tych krajach wolność wyrażania swych myśli i inne prawa człowieka. Podpisując traktaty pokojowe po drugiej wojnie światowej trzy wspomniane państwa zobowiązały się do zapewnienia zasadniczych wolności narodom tych krajów.

W odniesieniu do Rumunii, S. Klaus oświadczył, że ukazał się już tom zawierający dowody pogwałcenia praw człowieka w Rumunii.

Tom ten zawiera 65 deklaracji Kremlu, wyjątki konstytucji rumuńskiej i wyjątki rumuńskiej prasy reformowej. Przez też znajdują się w nim zeznania uchodźców rumuńskich złożone pod przysięgą.

Dostarczono więc dowody, według zwykłych reguł prawnych, istniejących w krajach cywilizowanych, że reżim rumuński pogwałcił traktat pokojowy odmawiając własnowolnie i systematycznie obywatelom i osobom poddanym jego władzy korzystania z podstawowych praw ludzkich i zasadniczych wolności, do których reżim ten się zobowiązał.

Jak wygląda „samodzielna” armia w „niezależnej” Polsce

W kołach francuskich dowiadują się z Warszawy:

„Warszawska prasa reżimowa okazała się bardzo powściągliwa, jeśli chodzi o notę Gromyki do mocarstw zachodnich. Nie można powiedzieć Polakom bez ogródek, że stalinowcy proponują obecnie, aby Niemcom pozwolić na utworzenie niezależnej armii i zastrzeżenie wszelkie ślady zbrodni nazistowskich. Sowiecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami jest więc tylko przedstawiony przez prasę reżimową jako próba „demokratyzacji” zachodniego sąsiada Polski i uniknięcia wojny”, która musi fatalnie za sobą pociągnąć utworzenie armii europejskiej”.

To bezwzględne maskowanie prawdy nikogo jednak nie zmili. Wszyscy ludzie w Polsce wiedzą, że marszałek sowiecki Rokossowski, który od dwu lat zajmuje się organizacją armii polskiej, powołał do pomocy sześciu generałów sowieckich. Objeli oni dowództwo lotnictwa, wojsk pancernych, piechoty i szkół wojskowych. Nie można więc już więcej mówić o armii polskiej, lecz o armii „kolonialnej” dowodzonej przez oficerów obcego mocarstwa.

Przybywają codziennie nowi oficerowie sowieccy do Polski, którzy niebawem będą stanowić całość wyższego dowództwa. Wszyscy oficerowie, którzy niedługo służyli w niekomunistycznej armii polskiej, lub też przysięgli armii podziemnej, zostali zlikwidowani lub wydaleni z szeregów. Na tym polega największa tragedia narodu polskiego.

Ogólnie biorąc jest bardzo trudno zwykłemu polskiemu żołnierzowi nie komunistycznemu otrzymać jakiś stopień, nawet podrzędny. Lecz wykorzystuje się wszystko, aby przez pobyt w wojsku młodzież polską zjednać dla nowego reżimu. Oprócz wyszkolenia wojskowego, przechodzą żołnierze kursy marksizmu i leninizmu. Są oni bardzo dobrze odżywiani i odzieni, co specjalnie się wykorzystuje w kraju, gdzie wielkie masy ludności są niedożywione i nie mają środków, aby kupić sobie ubranie, czy obuwie.

Ta „życzliwość” okupanta rozszerza się również na rodziny żołnierzy. One również korzystają z większych racji żywnościowych, większych przydziałów lekarstw itd., niż inne kategorie ludności. Po odbyciu służby wojskowej, żołnierz otrzymuje taką samą pracę i ten sam zarobek, jak w chwili powołania go do wojska. Jeżeli należy do

partii komunistycznej i otrzymał w wojsku jakiś najniższy nawet stopień, otrzymuje zaraz posadę urzędniczą, czy też pracownika umysłowego. Mimo wszelkiej propagandy, nikt nie widzi zapału do niewolniczego reżimu. Moskwa przygotowała armię, którą w razie potrzeby chciałaby użyć, dobrze obstarowaną przez własne rosyjskie wojska. Jest jednak rzeczą pewną, że w razie doprowadzenia do wojny, armia ta sprawi Moskwie niejedną zawadę” — oświadcza się w kołach francuskich.

Male sensacje z wielkiego świata

■ Duński fabrykant cygar Stokolmby zajął na wyspie Funen — muzeum tytułowe, w którym są eksponaty z 23 krajów, a m. in. cygara Havana, fabrykowane specjalnie dla Churchilla i paczka ulubionych papierosów zmarłego króla szwedzkiego Gustawa.

■ Pierwszy urzędowy sztandar Stanów Zjednoczonych, przyjęty na kongresie Kontynentalnym w roku 1777, miał na sobie trzydzieści gwiazd, w polu niebieskim i trzydzieści pasów czerwonych i białych.

Dywizja Vietminhu rozbita w Indochinach 1.049 zabitych, 1.062 jeńców

Hanoi. — Operacja oczyszczająca w rejonie Thai-Binh zakończyła się zwycięstwem wojsk francusko-wietnamskich, które rozbiły 320. dywizję komunistyczną. Straty Vietminhu są bardzo wysokie i wynoszą w sumie tylko zabitych 1.049 ludzi. Nadto 1.062 żołnierzy wietnamskich, w tym 18 oficerów, zostało wziętych do niewoli. Dowódcą tej dywizji poniósł śmierć.

Oddziały francusko-wietnamskie zdobyły 10 moździerzy, 250 karabinów ręcznych i 55 karabinów maszynowych.

W rejonie ujścia rzeki Song Giem Ho wojska francusko-wietnamskie otoczyły kilka oddziałów komunistycznych, które starały się wycofać w stronę morza. Vietminhcy stracili tam w zabitych 400 ludzi. Nadto 540 zostało wziętych do niewoli.

Garnizon w Cau-Dinh, 40 km. od Saigona odrzucił atak Vietminhcy-ków.

Przed mianowaniem nowego Komisarza Francji w Indochinach

PARYŻ. — Rada Ministrów obradowała w poniedziałek nad sprawą wyznaczenia następcy po marszałku de Lattre de Tassigny. Według nieurzędowych informacji, nowym Wysokim Komisarzem Francji w Indochinach ma być jakoby mł. Letourneau. Gen. Salan ma być zatwierdzony na stanowisku naczelnego dowódcy.

Napiętnowane

kłamstwa o wojnie bakteriologicznej

Pusan. — Pyun Yung Tai, minister Spraw Zagranicznych Republiki Koreańskiej oświadczył, że oskarżenia o wojnie bakteriologicznej „są nie do pomysłenia” i pochodzą od komunistów, którzy chcą uchodzić za obrońców sprawiedliwości ludzkiej, pokoju i wolności.

W Hong Kongu znów lekarz francuski, Henri Lapommeray, dyrektor w ramieniu ONZ zdrowia publicznego Republiki Koreańskiej oświadczył, że oskarżenia komunistyczne „są niedorzeczne”.

„Jeśli mieli komuniści zamiar wyjawić przed całym światem prowadzenie wojny bakteriologicznej przez ONZ — oświadczył między innymi minister

Pyun Yung Tai — dlaczego więc nie zgodzili się na przeprowadzenie na miejscu bezstronnej ankiety przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, który miał zamiar im dopomóc? Komuniści nie uchyliłi żelaznej kurtyny nawet po to, aby pozwolić na mobilizację potencjału lekarskiego wolnego świata w celu zahamowania epidemii, której nie potrafili sami opanować”.

Sprawa utworzenia nowego rządu w Tunisie

TUNIS. — Nowy premier Tunisu, p. Bacouche utworzył już listę członków swojego rządu i ma ją przedstawić w środę do podpisu przez Beja. W ten sposób, mimo nacisku strony partii nacjonalistycznej Neo-Destour, wydaje się, że wysłki premiera Bacouche zostaną uwiecznione sukcesem.

Rezydent Francji p. de Hautecolque odbył w poniedziałek rozmowę z p. Bacouche, któremu towarzyszył sekretarz generalny rządu tunijskiego, p. Pons.

Państwa arabskie domagają się nagłego rozpatrzenia sprawy Tunisu przez Radę Bezpieczeństwa O.N.Z.

LAKE-SUCCESS. — Delegacja 12 państw arabskich w O.N.Z. postanowiła w poniedziałek przedstawić sprawę zatargu francusko-tunijskiego Radzie Bezpieczeństwa, domagając się jej natychmiastowego rozpatrzenia.

Kardynał Mindszenty przeniesiony do innego więzienia

RZYM. — Radio watykańskie podało do wiadomości, że kardynał Mindszenty znajduje się obecnie w więzieniu w Waczu, 80 km. od Budapesztu.

Armia USA zwiększyła o 50 % siłę ogniową

WASZINGTON. — Amerykański szef sztabu wojsk lądowych, general Collins, przemawiając w Komisji Finansowej w Izbie Reprezentantów na temat kampanii amerykańskiej na Korei, oświadczył, że armia U.S.A. zwiększyła od czasu drugiej wojny światowej swoją siłę ogniową o 50 procent oraz posiada nowe bronie, lepsze od broni sowieckich.

Szef sztabu amerykańskich wojsk lądowych wskazał, że amerykański arsenał broni od artylerii do czołgów może być skuteczny przeciwko ewentualnej agresji komunistów na innym froncie.

Zdaniem generała Collinsa, artyleria atomowa, pociski kierowane przy pomocy fal radiowych oraz inne nowe bronie atomowe

mogą stanowić takie środki, które mogą zatrzymać ewentualne próby masowych ataków ze strony komunistów w jakiegokolwiek części świata.

General Collins przemawiał za przynależnością przez Kongres w nowym roku bieżącym 14 miliardów 200 milionów dolarów na kampanię na Korei oraz na utrzymanie i pogotowia na Dalekim Wschodzie.

General Decker, szef od spraw budżetu wojskowego oświadczył, że kampania koreańska kosztowała przy końcu 1951 roku 7 miliardów dolarów, a do końca 30 czerwca br. kosztować będzie razem około 9 miliardów dolarów.

Zwiększone wydatki na zbrojenia w Polsce, Rumunii i w Czechosłowacji

Warszawa. — Wydatki na zbrojenia w krajach z „żelazną kurtyną” są zwiększane z roku na rok.

Sejm reżimu warszawskiego zatwierdził ostatnio preliminarz budżetowy, przewidujący w roku 1952 wydatki w wysokości 63 miliardów 700 milionów złotych. Urzędowo wydatki na zbrojenia wynoszą 10 i pół procent ogólnego budżetu, ale conajmniej drugie 10 procent przypada na utrzymanie bezpieki, milicji, oraz służb pomocniczych. Jeśli do tego dodamy 10 procent na inwestycje przemysłu zbrojeniowego, to dopiero wówczas widzimy, że reżim warszawski przeznaczył na zbrojenia i na pomocnicze służby wojskowe conajmniej jedną trzecią ogólnego dochodu narodowego.

Urzędowa agencja rumuńska podała do wiadomości, że Rumunia przeznaczyła oficjalnie 16,4 procent swojego budżetu na zbrojenia. Budżet ten wynosi 30 miliardów 608 milionów lei. Ponadto reżim rumuński przeznaczył znaczne kwoty na utrzymanie policji, oraz na inwestycje w przemyśle wojskowym.

Wreszcie sejm praski uchwalił w ubiegłym tygodniu budżet na rok

1952-53. Premier Zapolycky oświadczył, że zostały poważnie zwiększone wydatki na dozbrojenie kraju. Podkreślił on, że reżim praski nie może kapitulować w razie agresji, jak to uczyniła Czechosłowacja wobec Hitlera. Zdaniem prasy zachodnio-europejskiej, podwyższanie wydatków na zbrojenia w krajach Europy wschodniej świadczy, że Kreml nakazał przyspieszenie zbrojeń we wszystkich państwach satelickich Rosji.

Reżim praski usunął biskupa diecezji budziejowickiej

Wiedeń. — Rozgłoszona praska podała do wiadomości w poniedziałek, że ksiądz biskup Józef Hlouh usunięty został z diecezji budziejowickiej, pod zarzutem wrogiego stanowiska wobec komunistycznej republiki czechosłowackiej.

W istocie rzeczy ksiądz biskup Hlouh był jednym z tych biskupów na wolności, który przeciwstawiał się skutecznie dotychczas wszelkim dążeniom reżimu praskiego, zmierzającego

do rozbitcia Kościoła Katolickiego w Czechosłowacji.

Biskup Hlouh odmówił oficjalnie współpracy z reżimem komunistycznym. W 1949 roku ksiądz biskup Hlouh oświadczył publicznie, że reżimowy ksiądz Józef Plojhar, pełniący funkcję ministra zdrowia jest komunistą.

Reżim praski powierzył diecezję budziejowicką wikariuszowi Józefowi Buchcie, który pochodzi ze Śląska.

Ksiądz biskup Hlouh przebywa obecnie pod nadzorem agentów bezpieki praskiej.

Parlamentarzyści włoscy u gen. Eisenhowera

PARYŻ. — Kilku parlamentarzystów włoskich w czasie swojego pobytu w stolicy Francji, złożyło wizytę naczelnemu dowódcy armii atlantyckiej, generałowi Eisenhowerowi. W toku rozmów parlamentarzysty włoscy zapewnili generała, że armia włoska pragnie odegrać swoją rolę w ramach wspólnoty atlantyckiej.

Na zdjęciu generał Eisenhower zgrupował się z włoskimi parlamentarzystami.



(FOTO: REAGRU)

Rząd jugosłowiański proponuje plebiscyt w Trieście

BELGRAD. — W parlamencie jugosłowiańskim toczy się dyskusja na temat polityki zagranicznej. Wiceminister spraw zagranicznych, Leo Mateo, omawiając problem Trieści powiedział, że sprawa ta powinna być uregulowana w drodze bezpośrednich rokowań między Jugosławią i Włochami. Jugosłavia uważa, że w obecnym stanie rzeczy plebiscyt mógłby doprowadzić do rozwiązania zagadnienia Trieści, pod warunkiem, że Włochy zapłacą pewne odszkodowanie na rzecz własności słoweńskiej w Trieście.

Winterton. Odbędzie on rozmowy z ministrem Edenem na temat sytuacji powstałej w Trieście w wyniku ostatnich kilkakrotnych manifestacji w strefie kontrolowanej przez oddziały amerykańskie i brytyjskie.

Trzy strefy administracji koalicyjnej w Trieście.



Terytorium wolnego miasta Trieści jest podzielone na strefy A, obejmującą miasto i port, zajęta przez Amerykanów i Anglików i na strefy B, zajęta przez Jugosławię. Strefa A liczy około 310.000 mieszkańców, w tym ponad 250.000 Włochów; strefa B liczy około 75.000 mieszkańców, w tym około połowy Słowenów. Rząd włoski domaga się, aby całe terytorium wolnego miasta Trieści zostało przyłączone do Republiki Włoskiej, a państwa zachodnie poparty to żądanie w Deklaracji o Trieście z roku 1948.

Narady Edena z komendantem brytyjskim w Trieście

LONDYN. — Do Londynu przybył brytyjski komendant wojskowy w Trieście, general

Pięciu górników zasypanych w Alzacji

Mulhouse. — W nocy z soboty na niedzielę pięciu górników uległo zasypaniu w szybie nr. 1. kopalni soli potasowej Sainte-Therese w Ensisheim. Jeden z nich, Robert Winter, lat 29, został zabity na miejscu. Drugi, A. Illinger, ciężko ranny, zmarł w szpitalu w Kolmarze. Trzej pozostali górnicy, po opatrzeniu ich, zdołali o własnych siłach powrócić do swoich domów.

Demonstanci komunistyczni napadli na poselstwo greckie w Wiedniu

WIEDEŃ. — Około 2 tys. komunistów austriackich napadło w poniedziałek na poselstwo greckie w Wiedniu na znak protestu przeciwko straceniu 4 komunistów greckich w Atenach. Demonstranci wybili okna i sterczorywali urzędników. Poselstwo greckie w Wiedniu, znajduje się w strefie sowieckiej.

(Ciąg dalszy)

Zeszedł zimy, kiedy Horacy bawił w Paryżu, wyjeżdżał do Nicei.

Od czasu ożenienia się brata unikał spotkania z Violetta... Tym sposobem i Reine-Marie nie widywał.

Śniadanie zjadł w Candone, bo nie chciał się spotkać z nikim w pałacu, zanim się nie rozmówi z margrabia. Rozmowa ich trwała ze dwie godziny...

— Nie chce ci przeskądzać Horacy — powiedział wstając Gratiem — odjedź dopiero jutro, a teraz pójde odwieźć żonę i córkę.

Gdzie są?... Margrabia zadowolony, że będzie mógł powrócić do przerwanej pracy, odpowiedział:

— Violetta pojechała z wizytą w sąsiedztwo, a Reine-Marie znajdziesz zapewne w parku.

— Hrabia uściśnił brata za rękę i wyszedł.

Długo bliździł na próżno.

Nikt nie umiał objaśnić gdzie się panna de Plessis znajduje.

Zaczynał się już niecierpliwić trochę, gdy na skrajce jednej alei spostrzegł Reine-Marie, siedzącą na drewnianej ławce z książką na kolanach.

W Paryżu mógłby przejść obok niej i nie poznać.

Przez te ostatni dwa lata stała się dorosłą panną.

Po margrabim odziedziczyła przesliczną zgrabną figurkę, cudowną rączkę i długie włosy, zawsze trochę rozrzucone.

Z pociągłej twarzy, wyjątkowo klasycznego czoła i imponującego wyrazu twarzy, podobną była do pana Lemarchand. Oczów nie mógł zobaczyć, bo trzymała spuszczone; długie widwabiste ciemniejsze od włosów rzęsy rzucały cień na błąd trochę twarzy.

Gratiem zadrżał.

Ta kobieta, którą ostatni raz widział jako podlotka jeszcze, uczyniła na nim dziwnie pociągające wrażenie...

Usłyszałszy kogoś nadchodzącego Reine-Marie podniosła oczy.

Gratiem aż się zachwiał.

Dzieweczka miała oczy dziecka, ale oczy przesliczne, mieniące się, podobne do najczystszych szmaragdów, o czy z nieopisanym wyrazem smutku ale i silnej woli, przenikliwości i badawczości, przenikające do głębi duszy...

— Coż za przemiana w takim krótkim czasie... — pomyślał hrabia.

I postąpił bliżej.

Reine-Marie wpatrywała się weń wzrokiem dziwnie przenikliwym i niepokojącym, a szeroko otworzone oczy jej wydawały się zupełnie w cieniu prawie czarne.



— Coż to, Renetko! — zawołał hrabia — czy nie poznasz mnie? Nagły rumieniec wystąpił na twarzy młodej dziewczyny; zamknęła książkę, schowała ją do woreczka i czystym spokojnym głosem odpowiedziała:

— Jakże miałabym cię zapomnieć, Gratiem... To przecie niepodobniestwem...

Hrabiego przeszły drżenie.

— Co chciałaś powiedzieć wściebie?... Czy ukrywałaś myśl jakąś taką, piękna, czarująca dziewczyna...

— Czy mu wojnę wypowiedziały te przesliczne usta?... Reine-Marie spostrzegła w spojrzeniu stryja zdziwienie i chęć odgadnięcia jej myśli; zaczęła się więc śmiać i dowodzić, jak wielką niespodziankę zrobił im swoim przybyciem, wypytując, jak długo zabawi, co porabia w Paryżu itd.

Chciał jej powiedzieć o swoim małżeństwie, ale powstrzymał się jednakże.

Po trochu urok tego miłego głosu, te ząbki zalotnie błyszczące w różowych usteczkach, ta wiosna młodości i ta niezwykła, jakby wymarzona piękność, coraz więcej czarowały hrabiego, i przynależał zdumiony, że dopiero pierwszą taką kobietę spotkał na świecie.

Violetta, pierwsza jego miłość, pan Lemarchand, jedyna osobistość, której nigdy nie poznał pokonać i zwyciężyć, wszystko to łączyło się w Reine-Marie, ażeby stworzyć istotę idealną, którąby pragnął ująć i zwałczyć...

Spacerowali razem aż do powrotu Violetty.

Reine-Marie była zachwycającą, mówiła wolno, z przestankami, a rzuciła takie spojrzenia, jak gdyby chciała pobić kuzyną.

A on blyszczał bezwiednie kokieteryą, opowiadał rzeczy tak zajmujące i piękne, jakich tylko buja jego imaginacja dostarczyć mogła. Kiedy przybyła margrabina, był w prawdziwym zachwycie.

Reine-Marie zdawała się podzielać jego wrażenie.

Wieczorem przy obiedzie nie odzywała się wcale; nie wypadało jej przerywać rozmowy margrabiny i ojca.

— Ale Gratiem zwracał się do niej tylko.

Zaczęto mówić naturalnie o przyszłym małżeństwie, co trochę drażniło Gratiema. Musiał jednak opowiadać, kto była ta baronowa de Ferdembach-Bocler, jak nastąpiło poznanie, jakie posiadała majątek i wiele szczegółów, które interesowały Violettę, bo tak jak i Horacy widziała w tym związku honorową pozycję Gratiema i spokój o jego przyszłość.

Wieczór przeszedł dla hrabiego jak sen.

Na drugi dzień miał wyjechać bardzo rano.

Nie zobaczył już Reine-Marie.

— Twój córka jest nadzwyczaj piękna dziewczeczka, istoty tak zachwycającej nigdy dotąd nie spotkałem.

Margrabia polecałny w swoim uczuciu ojcowiskim odpowiedział z przekonaniem:

— Masz rację, jest bardzo ładna, ale co ważniejsze, że ma jak Violetta, która zresztą ją wychowała, serce prawdziwie złote.

Zachwycony Gratiem wyjechał do Paryża do Berty, ale trzeba zauważyć zaraz, że nie tak zajęty nią jak przedtem.

Baronowa zapewniła mu wprawdzie majątek i przepych, który tak lubił i wygodne życie do śmierci; znać było to dużo, ale dziękiego egoizmowi nie zadawalniano jednak dostatecznie.

Przyjechał do Paryża już około północy.

Berta ostatnim razem była trochę rozdrażniona.

Gdyby poszedł do niej tak późno, może znowu wprawiłby ją w zły humor, lepiej więc zuzupełnić do jutra.

Powrócił do siebie, obijając sobie, że jutro, skoro tylko radejdzie stosowna godzina pojedzie z wiadomością o pomyślnych wynikach w Gaskonii.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dziewiętnasto-wiekowa rocznica epokowego wydarzenia

(Od własnego korespondenta „Narodowca“)

II.
Życie w Koryncie było przeciwstawieniem filozofii Diogenesa, pogoń za bogactwami i użyciem, zmienność poglądów w związku z materialną korzyścią wywoływały krytyki. Ciceron, słynny rzymski mówca i filozof, tak pisze o Koryncie: „Korynt i wyspy greckie w środku morzowego pasa wydają się, jakby pływały jeszcze wraz z instytucjami i obyczajami ich zmienionego środowiska”. W takim to materializowanym i płochym mieście znalazł się św. Paweł i rozpoczął głosić „dobrą nowinę”, a kiedy przybył jego towarzysze z Macedonii, poświęcił się całej nauce wykazując Żydom, iż Jezus jest Chrystusem” (Akta Apostolskie). Żydzi sprzeciwiali się i odpowiadali obelgami. Paweł otrząsnął swe szaty i rzekł: „...Odtąd udawać się będę do pogan.” I przebywał rok i sześć miesięcy pośród Koryntian nauczając ich słowa Bożego” (Akta).

Nawoływanie do jedności
Dokonał wielu nawróceń. W tym mieście, które zdawało się oddane tylko mnożeniu pieniędzy i zabawom powstała chrześcijańska gmina, „kościół Boży”, do którego św. Paweł pisał będąc w innych krajach zajęty głoszeniem Ewangelii: „Składam nieustannie Bogu dziękczynienia z waszego powodu... bo w Nim zostaliście obdarowani wszelkimi bogactwami odnośnie słowa i poznania, świadectwo Chrystusa sowe będąc mocno ugruntowane wśród was”. Ale już w tym pierwszym liście do Koryntian pisanym Apostołem wspomina ich, aby „wszyscy mieli jedną mowę i by nie było rozdźwięku pomiędzy nimi, lecz aby pozostawali doskonale zjednoczeni w jednym duchu i jednym uczuciu”. Nawoływał ich też do miłości: „Gdybym mówił wszystkimi językami ludzi i aniołów, a miłości nie miał, byłbym jako miedź brzęcząca i jako cymbał brzęmiący”. W drugim liście Apostoła w ojcowskiemu trosce powtarza: „Zresztą, bracia, przebywając w radości, idźcie ku doskonałości, pocieszając się nawzajem, miłością jedno uczucie, życie w spokoju i niech Bóg miłości i pokoju będzie z wami”.

Uczestnicy pielgrzymki, którzy po tylu wiekach, po raz pierwszy przeszli drogę odbył przez w. Pawła, udali się też na Krete. Akta Apostolskie opowiadają o wielkim niebezpieczeństwie, jakie groziło Apostołowi u brzegów tej wyspy, kiedy jechał do Rzymu. Oskarżony o nieprawomyślność i więziony w Palestynie będąc obywatel rzymskim, odwołał się do sądu cesarza. Z kilku tedy innymi więźniami pod nadzorem centuriona kohorty z cesarskiej Legii odpłynął z Azji. Mniejszej. Żegluga była utrudniona na skutek przeciwnych wiatrów, miało się bowiem ku jesieni, na koniec zbliżyli się do wschodniego wybrzeża Krety. Apostoła radził pozostać tu, gdyż dalsza podróż groziła zatonięciem statku.

W niebezpieczeństwie na morzu
Nie usłuchano go, zdecydowano o płynięciu na zachodnim brzegu, w porcie Feniks, dla spędzenia tam zimy. Złe skutki tej lekomyślności nie dały się długo oczekiwać; zerwał się potężny wicher i sta-

Ilość kobiet zatrudnionych w Stanach Zjedn.
WASZYNGTON. — Według danych statystyk ministerstwa Handlu, ilość kobiet zatrudnionych w Stanach Zjedn. wynosiła w dniu 1 stycznia br. 18 milionów 900 tys. osób, czyli zwiększyła się o 500 tys. osób w porównaniu ze styczniem 1950 r.

Nominacja biskupa Murzyna w Kongo belgijskim
Ks. Ludwik Bigirimwani został zamianowany wikariuszem generalnym w Nyunde. Jest on pierwszym biskupem tubylczym w Kongo belgijskim. Wikariat Apostolski w Nyunde obejmuje część obecnego Wikariatu w Rwanda, który liczy 42 placówki, z czego 22 placówki zostały powołane duchowieństwem tubylczemu.

tek nie mogąc stawić mu oporu, gnany był to w jedną to w drugą stronę. Następnego dnia załoga musiała wyrzucić cały ładunek, zwinięto żagle z obawy, by wiatr nie zpedził okrętu na piaszczyste ławice Syrtu przy afrykańskim lądzie. Wogóle stracono nadzieję uratowania życia. Tylko św. Paweł zachowywał niezłomną pogodę i rzekł: „Ludzie, należało było mnie słuchać i pozostać na Krecie, aby uniknąć niebezpieczeństwa i straty. A teraz, upominam was, byście nabrali odwagi, albowiem nikt z was nie zginie, tylko okręt będzie stracony”. Czternastego dnia, kiedy okręt wciąż był miotany falami, majtkowie wyszli, że zbliżają się ku ziemi na Adriatyku i w nocy, pod pozorem zarzucenia kotwicy, chcieli spuścić szalupę na morze by uciec. I znów Apostoła przestraszał centuriona o niebezpieczeństwie, bo w razie ucieczki marynarzy ktoś by statek doprowadził do portu. Wobec tego żołnierze przecięli sznur szalupy, która zapadła się w morze. Nastął dzień, w dalsi ukazała się zatoka i plaża, rozwinięto żagle kierując się w tę stronę, ale statek został rzucony na mieliznę i przód jego głęboko ugrzązł”. Żołnierze chcieli wymordować więźniów obawiając się, że zbiegną rzucając się w pław. Ale centurion, pragnąc ocalić Pawła nie dopuścił do wykonania tego zamiaru. Rozkazał tym, którzy umieli pływać, zsiść się pierwszym do wody, by dopłynąć do brzegu, a innym użyć desek i szczyków potrzaskanego statku. I tak wszyscy zdrowo i cało dostali się na brzeg” (Akta). Było ich dwustu siedemdziesięciu sześciu ludzi. Wyspa nazywała się Malta.

Wiele razy życie św. Pawła znajdowało się śmiertelnie zagrożone i zawsze ocalone z niebezpieczeństwa, by mógł dokonać dzieła ewangelizacji jednoczącej ludzkość w imię Jedyne Boga. Tę jedność głosił od samego początku swego apostołstwa, do niej nawoływał nieustannie. Prawdopodobnie słowa jego brzmiały w pamięci i w duszy uczestników pielgrzymki nakładając ich na nowo „by mieli jednego ducha”.

Głosy o zjednoczeniu
Znamiennym jest fakt, iż podnoszą się głosy z protestanckiego kościoła, który oderwał się od Rzymu, wyrażając pragnienie zjednoczenia. „Najbardziej nagłym dążeniem chrześcijan obecnej epoki jest doświadczenie zjednoczenia — piszą dwaj duchowni kościoła protestanckiego we Francji. — Należy dość do jedności, bo ona ma bezcenną wartość. Za ten skarb warto zapłacić poświęceniem przez miłość dla Chrystusa... On, którego miłość nie ma granic dokona tego zjednoczenia wszystkich swoich zgodnie ze swoją wolą i dzięki środkom jakie sam wybierze”.

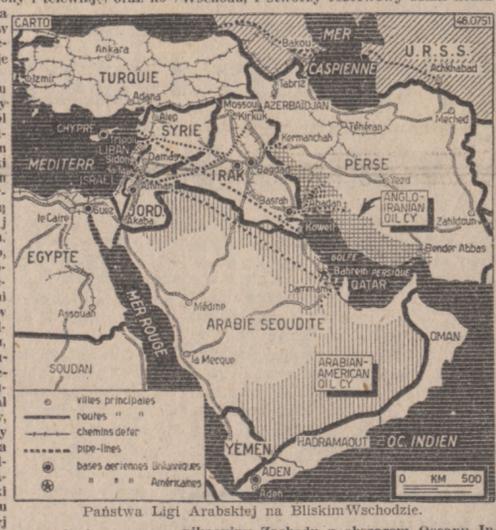
Podobnie o zjednoczeniu chrześcijan w imię miłości pisze pastor Lagny: „Mamy jeden sposób pracowania dla zbliżenia się, kochajmy się więcej niż dotąd to czyniliśmy... a na to, by ta miłość była prawdziwa i owocna trzeba, żeby jej korzenie tkwiły w miłości do Boga”. „Miłość Boża może nas zjednoczyć ponad słabościami ludzkimi”.
Być może, iż czynią się pierwsze kroki, aby „był jeden pasterski i jedna owczarnia”.

Argus.

Budowa ważnej linii kolejowej przez państwa arabskie

Amerkańskie pola naftowe znajdują się w Arabii Saudyjskiej, pustynnym królestwie, które przechodzi noweli proces nowoczesności się odpowiednio do warunków życia XX-go wieku. Król Ibn Saud posiada już w swych pałacach telefony i telewizję, oraz nowoczesne urządzenia do ochładzania się w tropikalnej atmosferze w jakie znajduje się królestwo.
Od dłuższego czasu władca Arabii, (który dzieli dochody z pól naftowych, administrowanych przez koncern amerykański Arabian American Oil Co.) wyraził życzenie, by zbudowana została naprzeciw Arabii linia kolejowa. Ze względu zaś na to, iż życzenia króla pokrywało się z potrzebami strategicznymi zachodniego świata w całym zapleczu Środkowego Wschodu, przeto projekt wybudowania linii kolejowej, naprzeciw Arabii, został nie tylko uchwalony, ale i wprowadzony w życie. Obecnie na pierwszym swym odcinku w życie, a mianowicie od Zatoki Perskiej w pobliżu koncesji naftowej amerykańskiej na wyspie Bahrein, poprzez portowe miasto Daman w zatoce Perskiej w kierunku dużej oazy Hofuf, a stamtąd do stolicy króla Ibn Sauda, którą jest miasto Rjadh.
Plany zachodnie przewidują, iż kolej będzie dalej budowana naprzeciw Arabii w kierunku klucowego, i strategicznie ważnego portu nad Morzem Czerwonym, którym jest miasto Jidda. Kolej trans-arabska omijać będzie (ale tylko o kilkanaście mil) święte miasto Mekkę, które na życzenie władcy Arabii ma nadal pozostać „niewidzialne” dla „nieowiernych”, czyli dla przedstawicieli świata nie-arabskiego...
Długość linii kolejowej, obecnie budowanej od Zatoki Perskiej, aż do zachodnich wybrzeży Arabii nad Czerwonym Morzem, wyniesie ponad siedemset mil i posiadać będzie strategiczną wartość, największej wagi na

wszelką ewentualność, gdyby zachodni świat odleżył od Kanału Sueskiego. Posiadanie tego rodzaju trans-arabskiej linii kolejowej umożliwi bowiem Zachodowi podtrzymanie łączności z krajami Środkowego Wschodu, i stworzy rezerwy szlak komunikacyjny do okładania się w tropikalnej atmosferze w jakie znajduje się królestwo.
Od dłuższego czasu władca Arabii, (który dzieli dochody z pól naftowych, administrowanych przez koncern amerykański Arabian American Oil Co.) wyraził życzenie, by zbudowana została naprzeciw Arabii linia kolejowa. Ze względu zaś na to, iż życzenia króla pokrywało się z potrzebami strategicznymi zachodniego świata w całym zapleczu Środkowego Wschodu, przeto projekt wybudowania linii kolejowej, naprzeciw Arabii, został nie tylko uchwalony, ale i wprowadzony w życie. Obecnie na pierwszym swym odcinku w życie, a mianowicie od Zatoki Perskiej w pobliżu koncesji naftowej amerykańskiej na wyspie Bahrein, poprzez portowe miasto Daman w zatoce Perskiej w kierunku dużej oazy Hofuf, a stamtąd do stolicy króla Ibn Sauda, którą jest miasto Rjadh.
Plany zachodnie przewidują, iż kolej będzie dalej budowana naprzeciw Arabii w kierunku klucowego, i strategicznie ważnego portu nad Morzem Czerwonym, którym jest miasto Jidda. Kolej trans-arabska omijać będzie (ale tylko o kilkanaście mil) święte miasto Mekkę, które na życzenie władcy Arabii ma nadal pozostać „niewidzialne” dla „nieowiernych”, czyli dla przedstawicieli świata nie-arabskiego...
Długość linii kolejowej, obecnie budowanej od Zatoki Perskiej, aż do zachodnich wybrzeży Arabii nad Czerwonym Morzem, wyniesie ponad siedemset mil i posiadać będzie strategiczną wartość, największej wagi na



Państwa Ligi Arabskiej na Bliskim Wschodzie.

Kto zawinił nieporozumieniem w łonie Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

Od p. St. Andrzejczaka z Lille otrzymał list, o którego ogłoszenie prosi nas „W IMIĘ PRAWDY”
List z opuszczeniem wyrazów obrazliwych brzmi:
„W nrze 64 „Narodowca” ukazał się artykuł p. tyt. „Głosu kombatananta z Denain” który mówi o stosunku nieistniejącego już koła Zw. Rez. i b. Wojskowych w Denain do Zarządu Gł. tego Związku. Wobec faktu, że autor artykułu miał się grubo z prawdą, niech mi wolno będzie — jako sekretarzowi wyeminentnego Związku — omawiając sprawę oświetlić z punktu widzenia czysto organizacyjnego.
Zatarg między b. Kołem w Denain ma głębsze podłoże i nie datuje się od Zjazdu Delegatów Związku w Lille w 1950 r., lecz od stycznia 1949 r., kiedy to jeden z podpisanych pod art. panów na zebraniu Koła pewnej partii politycznej w Lille omawiał sprawę oderwania Okręgu Valenciennes od Zw. Rez. i b. Wojskowych. W tym celu pułk. Chmura, Kuchno i Gruszka niezego nie zgodzili się. Z wyjątkiem zdrowy rozum ogólnie zorganizowanych w tym Okręgu, nie jest nasza wina. Okręg istnieje nadal bez wspomnianych panów.”

Zarząd Główny cierpliwie przysługiwał się tym... aż w końcu wdział się zmuszonemu położyć koniec tej... robocie i zawiązał Koło Denain w jego prawach członkowskich — stosownie do Statutu — pozostawiając mu czas na uregulowanie swego stosunku do Zarządu Głównego lub ewentualnie odwołanie się do Sądu Honorowego. Kiedy nie zostało zrobione ani w jednym ani drugim kierunku, Zarząd Gł. wdział się zmuszonemu przystąpić do akcji. Polecił zwołanie zebrania reorganizacyjnego Koła, od którego odżegnywał się p. Chmura... a działając twierdził, że... nie porozumiano się z Nim. A więc, p. Chmura, i tu nie nasza wina, że stało się inaczej, niż pan myślał. Reorganizowane Koło — prawie istniejące — dochodzi do liczebności członków już do 30-tu. Pańskie Koło — według raportu z 1950 r. — liczyło tylko 6 członków, a wzięwszy pod uwagę znaczki pobrane ze Związku w liczbie 50 w przeciągu 4 lat — nie trudno jest doliczyć się liczby jednego członka, który składał opłatę przez 4 lata do Związku.
Działając więc Koło p. Chmury już nie może istnieć jako Koło Związku Rez. i b. Wojskowych, bo Statut powiada, że nie może być członkiem Związku, kto nie ma składek ure-

gulowanych. Apelowal pan, p. Chmura, nie raz już do ogółu Kół Związku, aby poszły w wasze ślady, zbyteczne to więc czynić nadal, bo niecieknie nam ma prawa wtrącać się w sprawy wewnętrzne Organizacji. Chciał pan Organizację naszą pozbawić jednego źródła egzystencji, w czym jednak recce chciał pan ją oddać, wszyscy wiedzą.
Nie wzdryśmy się bynajmniej, iż uznajemy jedynym legalnym rządem polskim, (rząd jako taki, nie Zaleskiego, czy Tomaszewskiego, czy Andersa, czy kogokolwiek innego), nie bawimy się zaś w komitety i komiteczki, które nie przyniosły chwały naszej umęczonej Ojczyźnie. Nie pochwalamy żadnej partii politycznej, ale nie ganimy żadnej. Nie znamy bowiem żadnej partii, która by tylko wszystko dobrze zrobiła, lub takiej, która by znowu wszystko źle zrobiła. I ta droga nadal kroczyć będziemy, bo do tego powołal nas prawem jednolitością (103 i 104 głosami na 106) ostatni Walny Zjazd Delegatów Związku. Sud zaś o tym należy nie do Pana, ale do zbliżającego się Zjazdu, który jest nacelną władzą naszej starej Organizacji kombatanckiej.
Tyle list p. Andrzejczaka.

Jak wygląda prawda i rzeczywistość

na to odpowiadają zaczepieni w jego liście następującymi stwierdzeniami:
1) Artykuł nasz w numerze 64 „Narodowca” był nie „Głosem Kombatananta” a „Głosem Kombatanantów”, gdyż został napisany i ogłoszony z aprobatą wszystkich członków obecnych na ostatnim zebraniu naszego Koła w dniu 2. III. br. Koło to nadal istnieje i będzie istnieć.
2) Nikt z podpisanych pod artykułem ani z obecnych członków naszego Koła nigdy nie występował na zebraniu jakiegokolwiek partii politycznej na terenie Lille.
3) Wbrew twierdzeniu p. Andrzejczaka nie tylko nie chodziło nam nigdy o uprawianie polityki, ale przeciwnie o usunięcie wszelkiej działalności politycznej z terenu całej naszej organizacji kombatanckiej, której członkowie Zarządu podkreślają przeciw zawsze jej apolityczność.
4) Tymczasem wbrew tym twierdzeniom większość artykułów tygodnika paryskiego, którego nazwano organem Federacji kombatanantów, ma właśnie nastawienie wybitnie polityczne i popierające całość spadkobierców sanacji i rządów wojskowych w Polsce win-

nych w głównej mierze obecnej tragicznej sytuacji Polski.
5) Nowo założone przez pułk. Kedzie, Felisiaka i Kopra Koło Rezerwistów i b. Wojsk. w Denain nie powstało przez reorganizację dawnego, istniejącego od 19 lat koła, ale jest stowarzyszeniem nowym, w którym nie ma ani jednego członka starego koła, bo nawet p. Koper nie był już członkiem starego Koła od 4 lat.
(—) Gruszka St. (—) A. Chmura (—) K. Kuchno.

zaczepieni w jego liście następującymi stwierdzeniami:
1) Artykuł nasz w numerze 64 „Narodowca” był nie „Głosem Kombatananta” a „Głosem Kombatanantów”, gdyż został napisany i ogłoszony z aprobatą wszystkich członków obecnych na ostatnim zebraniu naszego Koła w dniu 2. III. br. Koło to nadal istnieje i będzie istnieć.
2) Nikt z podpisanych pod artykułem ani z obecnych członków naszego Koła nigdy nie występował na zebraniu jakiegokolwiek partii politycznej na terenie Lille.
3) Wbrew twierdzeniu p. Andrzejczaka nie tylko nie chodziło nam nigdy o uprawianie polityki, ale przeciwnie o usunięcie wszelkiej działalności politycznej z terenu całej naszej organizacji kombatanckiej, której członkowie Zarządu podkreślają przeciw zawsze jej apolityczność.
4) Tymczasem wbrew tym twierdzeniom większość artykułów tygodnika paryskiego, którego nazwano organem Federacji kombatanantów, ma właśnie nastawienie wybitnie polityczne i popierające całość spadkobierców sanacji i rządów wojskowych w Polsce win-

Wiadomości z Belgii

Przemysł drożych kamieni
Amerykanin aresztowany w Melsbroeck
MELSBROECK. — Na lotnisku w Melsbroeck został aresztowany obywatel amerykański Adam Gilbert z Nowego Jorku, będący w posiadaniu drożych kamieni wartości około 4 milionów franków.
Adam Gilbert, który przybył do Belgii ze Szwajcarii, został przewieziony do Brussels i oddany do dyspozycji prokuratora.
Donoszą również, że celnicy znaleźli na lotnisku większą ilość dolarów ukrytych w naczyniu z tuszem. Naczynie zostało przesłane na lotnisko, lecz nikt się po nie nie zgłosił.

Przemysł alkoholu
CHARLEROI. — Policja w Charleroi aresztowała 33-letniego Ben Hamad Saïda i A. Michielson, 33 lat, zamieszkałych rue de l'Écluse w Charleroi, którzy byli zamieszani w aferze przemysłu alkoholu.
Pożar w Binche
BINCHE. — Przechodnie znajdujący się na ulicy de la Halle aux Filets w Binche zauważył dym i płomienie na strychu domu zajętego przez Tomasza Lefebvre. Straz pożarna ugasiła wkrótce pożar, który zniszczył cały dach. Straty są obliczane na 300.000 franków.
Tragiczny wypadek samochodowy na drodze Ath-Bruksela
BRUKSELA. — Tragiczny wypadek samochodowy wydarzył się na drodze Ath-Bruksela, w miejscu zwanym „Le Manège”, gdzie samochód zderzył się z ciężarówką.
Kierowca samochodu Eloi Paelinck z Watezmael poniósł śmierć na miejscu, jego żona doznała lekkiej cząstki, a szwagierka poważnych wewnętrznych obrażeń.
Dziecko małżonków Paelinck, kierowca ciężarówki i jego towarzysz wyszli z wypadku bez szwanku.
HAUTRAGE-ETAT. — W dniu 13 marca w Hautrage-Etat „Opieka nad Emigrantką”, przy udziale ks. miejscowego Augusta Mulera i nauczyciela p. Karasińskiego Józefa. W skład nowego zarządu wchodzi: prezska: Kambłowska Maria (ponownie), Tertre, rue de Varsovie, 3; zast.: Wierus Maria (ponownie); sekretarka: Jopowa Józefa (ponownie), Tertre, rue de Bousou, 81; zast.: Karasińska Wanda; skarbniczka: Nowak Irena; zast.: Nowak Bronisława; Komisja rewizyjna: Borowiak Helena i Margaj Jadwiga; chorążka: Mazaj Jadwiga; zast.: Perz Helena; asystent: Rancocha Agnieszka i Skrzypczak Anna; zast.: Poniedziałek Eleonora i Menes Helena.
Przy Towarzystwie są 2 rózne żywego Różańca. Zelarotki: Burzyńska Klara i Perz Helena.
Wszelką korespondencję kierować na adres prezeski lub sekretarki.

Wiadomości z HOLLANDII

Przeciętny wiek kobiet holenderskich
Według biuletynu ONZ, przeciętny wiek kobiety holenderskiej wynosi 71 lat.

Budowa statków w Holandii
AMSTERDAM. — W chwili obecnej w stoczniach holenderskich jest w budowie dla francuskich ton. 10 statków żeglgi przybrzeżnej po 1.200 ton pojemności.
Prócz tego Holandia buduje podobne statki dla następujących państw: dla Indonezji siedem statków, dla Danii — trzy, dla W. Brytanii, Nowej Zelandii i Brazylii po dwa, dla Finlandii, Norwegii, Szwecji i Turcji po jednym statku.
Jeśli chodzi o naftowce, to w roku 1950-1951 stocznia holenderska wybudowała tych statków ponad 140.000 ton brutto. Zamówienia były zrobione na 40 jednostek wynoszących 600.000 ton dla następujących państw: W. Brytanii, Francji, Norwegii, Finlandii, Argentyny, Brazylii, Liberii i Panamy.

Francja kupuje gruszkę w Holandii
AMSTERDAM. — Holandia otrzymała zamówienie od Francji na 2.000 ton gruszek.

Wzrost ruchu statków w portach Rotterdamu i Amsterdamu
AMSTERDAM. — W ubiegłym roku zawinęło do portu w Rotterdamie 13.709 statków o łącznej pojemności 23.168.978 ton, wobec 12.883 statków (20.419.234 ton) w 1950 r.
Do portu w Amsterdamie zawinęło w r. 1950 4.480 statków o wyporności 4.698.562 tony, a w roku 1951 — 4.354 statki (4.899.222 tony).

UWAGA Rodacy w Belgii!
Polecam najlepszy i największy wybór: **PIERZE** darte lub niedarte i **PUCH** oraz **WSPY różowe i czerwone, POSZWY i POSZEWKI** jak również **DAMAS** w bardzo dobrych gatunkach.
J. TESCH WINTERSLAG
Gall, Lambertstraat, 12
Tel. 245 — Genk — Limburg (Belgique)

W przystępie szalu automobilista najechał na swą żonę i syna w Ypres
YPRES. — Policja aresztowała w Ypres R. Verpoucke, który najechał samochodem na swą żonę i syna. Verpoucke, pochodzący z Ypres, zamieszkały od pewnego czasu w Messines, żył w separacji z żoną, Zuzanną Herman, której sąd powierzył pieczę nad ich dwójkiem dzieł.
Będąc w Ypres, Verpoucke zobaczył swą żonę z synem Josie, zbliżył się więc i chciał pocałować na powitanie. Żona jednak zaczęła uciekać. Wtedy Verpoucke w przystępie szalu wsiadł do samochodu, dopędził uciekających i najechał na żonę i syna, świadkowie wydobyli spod samochodu chłopca, którego natychmiast odwieziono do szpitala, gdzie stwierdzono ciężkie obrażenia wewnętrzne. Pani Verpoucke została ranna w nogi.

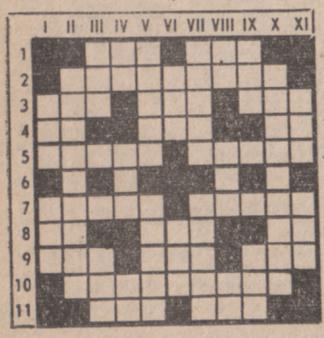
LUKSEMBURG
Szaleniec zabił przyjaciółkę, swą siostrę i ciężko zranił sąsiadkę
LUKSEMBURG. — W nagłym przystępie szalu 37-letni Arnold Dresen, zabił siostrę swą przyjaciółkę, 44-letnią Margarżetę Wagner, swą własną siostrę 63-letnią p. Majerusa i ciężko zranił sąsiadkę 73-letnią Marię Scheer, która zmarła po przewiezieniu do szpitala. Zabójca został natychmiast aresztowany przez policję.

Uwaga Czytelnicy pobierający „NARODOWCA” pod opaską
Przedpłać za „NARODOWCA” w Belgii wynosi obecnie w Belgii miesięcznie, frs. belg. . . . 55.00 kwartalnie, „ „ . . . 165.00 półrocznie, „ „ . . . 330.00

Krzyżówka nr 43

Pionowo:
I. bóstwo egipskie; liczebnik (wsp.);
II. dostojnik państwowy;
III. sługa, niewolnik; dopływ Renu;
IV. nazwa litery; jednostka pracy (w fizyce); nuta;
V. pracownik adwokacki; pasmo górskie w Afryce;
VI. głos kobiety; ryba;
VII. rzemień do prowadzenia psów; pęd powietrza;
VIII. dwie samogłoski; władca (wsp.); dwie samogłoski;
IX. spód; przyimek (wsp.);
X. in. staranna, zabiegająca;
XI. wydziałna; miasto w Prusach Wschodnich.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 42
Poziono: 1. apostołstwo; 2. ...; 3. Agar; Hypon; 4. ...; 5. amnestia; 6. neon; 7. adres; 8. kwintal; 9. ...; 10. Palmowa; ren; 11. ...; Pionowo: I. Alabama; sp.; II. aż; III. narwał; IV. serec; V. skrom; VI. Ochota; VII. lian; VIII. sopran; IX. tara; X. csnowa; XI. sto.
Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 42 nadesłali:
DRENSLA M., SOISSONS (Aisne).
MIGALA L., PARIS 5-c.
TURKOWSKA I., DOUAI (Nord).
CIESIELSKI A., COUERON (Loire Inf.).
BOROWSKI J., HOMECOURT M. et M.).
KASPEZAK J., SINCENY (Aisne).
Nagrodę w postaci książki p. t. „Freja z Siedmą Wysp”, Józef Conrad, drogą losową otrzymała p. MIGALA z PARYŻA.



Poziono:
1. przyrząd gimnastyczny; ogród owocowy;
2. ciało ustawodawcze;
3. trzy spółgłoski; kryptonim Asnyka; skrót nazwy okrętu polskiej marynarki wojennej;
4. nazwa litery; trzy spółgłoski; dwie samogłoski;
5. członek wymiarłego plemienia, indyjskiego; spojenie; zrosnienie;
6. ...;
7. wpada do Adriatyku; przysłówek;
8. nazwa litery; in. zarzą się; tłusta gлина;
9. zaimek; żona biblijnego Jakuba; głos kaczki (wsp.);
10. gatunek pająka;
11. wyrób mleczny (wsp.); rodzaj, plemię.

TAJEMNICZA WYSPA X-13



Tajemnica odsłania się stopniowo
Wyspa posiada kształt powierzchni kuli. Średnica wystającego z wody lądu wynosi około 12 km. Tak na oko stwierdza Rob.
Limuzyna wspina się na wierzchołek.
— A oto moja kwatery główna — objaśnia przyjaciel profesor, wskazując budynek, do którego zbliżają się.
Przedziwna to konstrukcja! Budynek jest okrągły, niżej alana lub pawilon, szereg kolumn dookoła jeszcze bardziej umacnia takie wrażenie. Oprócz tego jest on mocno opancerzony.
Doprawdy Robowi wydaje się, jakby znalazł się w jakimś obcym świecie.
Wie oczywiście, że w różnych punktach Oceanu Spokojnego uczeni przeprowadzają w najcisłej tajemnicy doświadczenia nad energią atomową.
— Czyżby profesor Prudhomme był jednym z nich?... — zastanawia się Rob. — I do czego służą te wszystkie przedziwne i ogromne urządzenia?...
Kieruje pytający wzrok na uczonego.
— Chwileczkę, chwileczkę, mój kapiianie... — uspokaja go profesor.
Wchodzi do jednego z pokojów budynku. Jest on całkiem normalny jak tysiące mu podobnych.
Najpierw napijemy się kawy — rzecze Prudhomme — a później sobie porozmawiamy. Po kawie, jak pan wie, pogawędki różnie się toczą...
Rob przynajmniej ruchem głowy.
— Proszę, niech pan spojrzy na mapę wyspy. Niewątpliwie jest panu wiadomo, że kiedyś wszyscy żeglarze omiotali tę wyspę, ponieważ bardzo często nawiedzano ją trzęsieniami ziemi. Przynajmniej tak powszechnie sądzono...
Tak, Rob wie o tym. Wprawdzie znajduje się tu po raz pierwszy w życiu, ale w wędrowkach swych spotykał marynarzy, którzy mu o tej tajemniczej wyspie opowiadali. Nie przerywając studiowania mapy, rzecze:
— Wiadome jeden z kolegów opowiadał mi, jak uniknął tu niechybnie śmierci. Zbliżył się do wyspy i już miał wejść na ląd, gdy wtem zakotłowało się wokół niej morze...
(Ciąg dalszy nastąpi.)



PRZYJACIEL DZIAŁY



„Każde z nas spełni jakiś dobry uczynek”

Jak, co niedziela po południu, zebrało się tym razem, u Małgosi, kilka koleżanek i kolegów.

— Czy stajecie, jak ksiądz nawoływał dziś w kościele podczas kazania, żeby w czasie obecnego Wielkiego Postu każdy starał się spełnić jak najwięcej dobrych uczynków? — zapytała Marysia, ulubienica klasy.

Naturalnie, że staję! — odpowiedział Zbyszek — ale łatwo mi mówić kiedy po kweście zanosi się do zakrycia koszyk pełen pieniędzy.

— A czy to tylko pieniędzi można ludziom dopomóc? — zapytała Antosia.

Zresztą chodzi nie tylko o ludzi, ale również i o zwierzęta, prawdę, Marysio?

Tak mi się zdaje, ja tam nie lamałam sobie długo głowy: kiedy wyszłam z kościoła co zobaczyłam jaką skórkę od pomarańczy na frotuarze, posunęłam ją nogą do ścieki, bo wiem, że babka Jagusi kilka dni temu znalazła nogę w błodzie, bo posłizgnęła się przez skórkę na jezdni.

— Doskonała myśl! — wykrzyknął Zbyszek. — Czy może ci zrobić konkurencję? — Nie tylko, ale wszyscy razem. Uchronimy ludzi od wypadku, a to już jest przecież dobry uczynek.

— Nie uchylam się od zezuwania skórek do ryśników, ale prócz tego będę regularnie znosiła resztki jedzenia trzem biednym kotom, które są nieżyje i dzień i noc przebywają na tym placu, gdzie niedługo będą budować dom — zaedytowała Halinka.

— U nas jest tyle osób, że mało co zostaje — odezwała się Tereska, mająca siedmioro rodzeństwa — ale dzieciaki zawsze nakruszą chleba. Czasami zbieram okruski i wysypuję je na parapet okna dla ptaków, ale muszą się przyczekać, że nie robę tego co dzień. Od dziś ani dnia nie opuszczę.

— Zobaczysz jak wróbie będą ćwierkały, jak się opóźnią. A potem tak się bractwo ośmieli, że będą stukać w szybę: „No, kiedyś to będzie?...” — powiedział Jurek, bardzo lubiący wszystkie stworzenia.

— Żeby mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

Kłopoty Makówki z upartym synkiem

Wielkie było zdziwienie zielonookiej kotki syjamskiej, kiedy stwierdziła brzydką wadę ssania łapki u swojego jedynaka Mruzcusa. Kotek był bardzo grzecznutki, śliczny we wszystkim mamusi! i nigdy nie sprawił jej żadnej przykrości, lecz kiedy podrosł nieco, Makówka zastawiała go samego w gnieździe i mały kotek nudząc się, znalazł sobie ten sposób zabicia czasu — ssanie łapki. Kotka oczom uwierzyć nie mogła! (Ja również!).

Jako troskliwa wiele mamusia, dbająca o dobre wychowanie i wpojenie kotek wszystkich swego synkowi, Makówka użyła wszystkich sposobów by odzwyczaić Mruzcusa od ssania łapki, ale nie miała powodzenia. Ani musztarda, ani sól z pieprzem, a klapsy, którymi darzyła go hojnie i regularnie, nie odnosiły żadnego skutku. Ledwie mamusia odwróciła się w drugą stronę — już Mruzcus chwycił za łapkę i ssal z wielką radością, na wór nieposłusznych dzieci, ssących palec.

Wobec tak upartego dzieciaka, Makówka była bezsilna. Wyuczawszy wszystkie znane jej sposoby karania, poszła po radę do gęsi, idących właśnie z wielkim gęganem do kąpiel w rzecze.

— Stodłaty gęsi! zatrzymaj stało i wysuń chab! cierpliwie skargi Makówki.

— Wykap go parę razy w rzecę! — powiedział bez namysłu — a zobaczysz jak mu się to podoba. Jestem pewny, że twój kotek będzie się oddał kapal codziennie i zapomni o ssaniu łapki. Do widzenia pani Makówka, siłna na siebie zamysłona. Bada starego gąsiora podobała się jej bardzo, lecz po namyśle stwierdziła, że tego nie będzie mogła zrobić. Kwiadrę Mruzcusa w rzecę? Jakim sposobem? Co jest dobre dla gęsi, było by zbyte dla małego kotka... Nie... stanowczo nie mogła skorzystać z tej rady straponia mamusia Mruzcusa.

Wielce zafasowana, podszła Makówka do pastorkiej kwoki, która grzebiała zawzięcie w ziemi, szukając robaczek dla małych kurczątka, swiergocących radośnie dokoła niej.

— Ko! ko! ko! — zawołała głośno kwoka po wysuchaniu żółt strapionej kotki. Na takie zwycaja u dzieci nie ma lepszego lekarstwa jak glisty. mówię pani! Niech no koheana pani da mu kilka takich wielkich, żółto różowych glist, co to po deszczu wyłażą z ziemi a synek napewno zapomni o swojej brzydkiej nawyчке. Ko! ko! ko! chodźcie do mnie dzieci! — zwróciła się kwoka do swojej gromadki, rozdzielając między kurczątka wygrzebane z ziemi białe jajeczka brunatnych robaków.

— Kwaa! kwaa! kwaa! — zielono brunatny kaczor zabopwał z rozgłoszeniem kwoki nad głową przestraszonej kotki — A żabki! Dawała pani kiedy swojemu synkowi żabki do jedzenia? Takie tuście, zielone żabki? Nie? Albo większe od nich, brunatne w jasne pasy? Delicje, delicje! koheana pani, ach!... Nigdzie lepszych pani nie znajdzie jak w tym stawie... — dodał poufnie, miaskając szerokim dziobem — Na ląkach też są żaby, ale ja wolę te ze stawu. Tylko zanurzę głowę i cap! już mam w dziobie nastę żabki. Ach droga pani! jakie piękne jest życie na tym stawie! — rozwiódł się wielki, błękitny kaczor nad przyjemnościami każdego życia.

Kotka syjamska poszła dalej drobnym kroczkiem, nie słuchając do końca długich wywodów kaczora. Na wygonie obok plaży się Krasula, więc jej opowiedziała z kolei swoje kłopoty, oraz straszeczenie rad, udzielonych jej przez gęsi, kury i kaczki.

— Mnuuu mnuuu! — wespółowała jej Krasula, potrząsając swoją wielką głową, ozdobioną dwoma rogami. — A miko w butelce ze smoczką dawała pani synkowi? — zapytała. — Spróbuj pani jeszcze tego sposobu a napewno lepiej mu się spodoba ssanie smoczka jak łapki i odrzuć pozbędzie się tego brzydkiego nawyku.

Makówka podziękowała dobrej Krasuli i

tym razem pobiegła prosto do domu. Mruzcus siedział w koszyku i ssal łapkę jak zwykłe. Kotka wskoczyła więc na pobliskie krzewo i długą chwilę przyglądała się kociakowi, zanim odezwała się do niego. Wszystkie rady, które otrzymała od życzliwych jej zwierzątek i ptaków nie zdały się na nic, wiedziała o tym dobrze, gdyż to co dobre dla gęsi, kurcząt, kaczek i cieląt, nie może w żaden sposób posłużyć upartemu kociakowi. Mruzcus zaniepokojony, wyjął łapkę z buzi i przez małą szwął przegnał odgadane myśli matki, potem zerknął ku niej zielonymi ślepkami, przeciągnął się i miauknął parę razy, zdumiony, że po tych objawach syjamskiej miłości, mamusia nie przychodzi do niego, tylko nadal przygląda się mu z krzesła, niby siedzą sledgej posadnemu.

— Mianuu! chodź tutaj, mamusiu koheana! — poprosił wrzeszcz przymilnie, robiąc jej miejsce w koszyku. Potem fiknął na grzbiecie i zadarzył łapki do góry, patrząc prosto w stronę matki, groźnie namarszczony.

— Nie przyjdę! — odpowiedziała surowo Makówka wdzięcznemu się kociakowi. — Jesteś już duży i wkrótce staniesz się dorosłym kotkiem. Jednakże nikt z ludzi ani ze zwierząt nie będzie cię uważał za kota! Nikt! — rozumiesz? Możesz mieć łapac myszki jak twoi przodkowie, chodźcie po dachach bez zawrotu głowy, wdrapując się na najwyższe drzewa jak wiewiórka i urządzając koncerty przy pełni księżyca — mimo to nikt ciebie nie weźmie za kota, bo ssiesz łapkę jak ten mały synek kowala.

Mruzcus zdmużony surowym głosem mamusi, usiadł i nagle zrozumiał dlaczego dostawał „smary” i upomniał od niej... Nie będzie nigdy kotem! Nikt go za kota nie będzie uważał, powiedziała mamusia... Podobny jest do małego synka kowala, bo ssie łapkę jak on... Mruzcus widział go często, siedzącego na progu chaty... Och nie... Och nie... Mruzcus chce być kotem... — Mianuu! ja jestem kotem! ja chcę być kotem! — zawołał do stróżającej go matki, jeżąc wąsiki i przecząc wojowniczo grzbiecie. Makówka zrozumiała natychmiast. Przedko zeszydziła z krzesła i zaczęła liźać różowym językiem nastrozonego kociaka. Mruzcus z zadowolenia, układał się koło niego, spokojna o przyszłość Mruzcusa, Wiedziała bowiem, że jego kocia ambicja nie pozwoli mu na wyrezenie się nadziei, że wkrótce dorówna odwagą i siłą dorosłym kotom.

Od tego dnia Mruzcus przestał ssać łapkę... SNIĘZKA

— Zedy mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

Bełłada

Jedzie Rysiek, jedzie na białym koniku — przy nim ołowianych szwadron żołnierzyków.

Błyszcą karabiny, migocą szabellki — jedzie Rysiek z wojskiem poprzez pokój wielki!

Aż się półotwarta szafa na nich gapi. Misiek defilade przyjmie na kanapie.

Krzeszka już stoja na baczność, w szeregu — Rysku — poruczniku, zatrzymaj się w biegu!

— Nie zatrzymasz konia, kiedy wiatr leci, chyba że mamusia Ryśka swego chwyci.

W młoc i najdroższe weźmie ręce obie: — A teraz żołnierzyk kaszki sobie podje!

Baj.

— Doskonała myśl! — wykrzyknął Zbyszek. — Czy może ci zrobić konkurencję? — Nie tylko, ale wszyscy razem. Uchronimy ludzi od wypadku, a to już jest przecież dobry uczynek.

— Nie uchylam się od zezuwania skórek do ryśników, ale prócz tego będę regularnie znosiła resztki jedzenia trzem biednym kotom, które są nieżyje i dzień i noc przebywają na tym placu, gdzie niedługo będą budować dom — zaedytowała Halinka.

— U nas jest tyle osób, że mało co zostaje — odezwała się Tereska, mająca siedmioro rodzeństwa — ale dzieciaki zawsze nakruszą chleba. Czasami zbieram okruski i wysypuję je na parapet okna dla ptaków, ale muszą się przyczekać, że nie robę tego co dzień. Od dziś ani dnia nie opuszczę.

— Zobaczysz jak wróbie będą ćwierkały, jak się opóźnią. A potem tak się bractwo ośmieli, że będą stukać w szybę: „No, kiedyś to będzie?...” — powiedział Jurek, bardzo lubiący wszystkie stworzenia.

— Żeby mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

— Zedy mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

Wiek pokonał jadowitego węża w pustyni

Gońca dokuczało Wickowi w pustyni, raz po raz ścierał pot z czoła. Do oazy jeszcze daleko... W tym Wiek ujrzał tuż przed sobą... węża. Gad wysunął język, aby zadać chłopcu trujące ukłucie. Wiek bez namysłu pochwylił ogon węża i wepchnął go do paszczy... Waż dął się, dął w coraz bardziej, pochłaniając własne cielsko. Wiek, nie obawiając się już niebezpieczeństwa, odetchnął z ulgą...

— Kwa! kwa! kwa! — zielono brunatny kaczor zabopwał z rozgłoszeniem kwoki nad głową przestraszonej kotki — A żabki! Dawała pani kiedy swojemu synkowi żabki do jedzenia? Takie tuście, zielone żabki? Nie? Albo większe od nich, brunatne w jasne pasy? Delicje, delicje! koheana pani, ach!... Nigdzie lepszych pani nie znajdzie jak w tym stawie... — dodał poufnie, miaskając szerokim dziobem — Na ląkach też są żaby, ale ja wolę te ze stawu. Tylko zanurzę głowę i cap! już mam w dziobie nastę żabki. Ach droga pani! jakie piękne jest życie na tym stawie! — rozwiódł się wielki, błękitny kaczor nad przyjemnościami każdego życia.

Kotka syjamska poszła dalej drobnym kroczkiem, nie słuchając do końca długich wywodów kaczora. Na wygonie obok plaży się Krasula, więc jej opowiedziała z kolei swoje kłopoty, oraz straszeczenie rad, udzielonych jej przez gęsi, kury i kaczki.

— Mnuuu mnuuu! — wespółowała jej Krasula, potrząsając swoją wielką głową, ozdobioną dwoma rogami. — A miko w butelce ze smoczką dawała pani synkowi? — zapytała. — Spróbuj pani jeszcze tego sposobu a napewno lepiej mu się spodoba ssanie smoczka jak łapki i odrzuć pozbędzie się tego brzydkiego nawyku.

Makówka podziękowała dobrej Krasuli i

— Zedy mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

W niewoli u Cyganów

ROZDZIAŁ XIV. Straszna noc

Noc ta jednak nie przeszła spokojnie. Wypadki nadzwyczajne dopiero się rozpoczęły. Ostateczne rozwiązanie miało nastąpić w dzień, kiedy słońce wzbija się w górę i zatriumfuje nad ciemnością.

Tymczasem niebo zawlokło się chmurami i zerwał się wiatr. W drewnianym baraku przy urzędzie policyjnym leży na garście słomy Cyganek. Cygan stoi przy zakratowanym oknie i patrzy w ciemność. Pod oknem czuwa strażnik.

Nagle zawiał potężny wichur i zatrząskali gdzie okiennicami. W oddali rozległ się głuchy odgłos grzmotu. Lunał deszcz. Strażnik stojący pod oknem wszedł do budynku. Na to tylko czekał Cygan Pochwylił za kraty i natężył siły. Kraty drgnęły. Cygan oparł się stopami o ścianę i spróbował szczeniście poraz drugi. Kraty wygięły się dostatecznie, tak, że człowiek mógł

przejsć przez okno. Teraz Cygan obudził Cyganek i wskazał jej drogę do wolności.

Za chwilę dwa cienie wydostały się z baraku policyjnego i chyłkiem podążyły w stronę wozu.

Na kościelnym zegarze wybiła godzina na druga w nocy. Deszcz przestał padać, choć grzmoty i błyskawice raz wraz przebiegały po niebie. Chmura deszczowa szła dalej bokiem. Nagle powietrze rozdarł ostry świst policyjnego gwizdka. Cygan dopadł do wozu i zatargał drzwiami.

Halinka przebudziła się.

— Kto tam? — zapytała wylekłym głosem.

— Otwieraj! — Pognał głos Cygana.

— Jurek! Jurek! Wstawaj! — szepotała, szarpając brata za ramię. — Cygan przyszedł!

Na wspomnienie Cygana, Jurek zerwał się na równe nogi.

— Otwieraj! — krzychał Cygan.

— Zedy mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

Wiesz noca

Usnęła w zorzy letniego wieczoru oczysta wieś, nigdzie nie gada już żuraw w studni, nie dżwoni płoń, czają się maleńkie szczyby okienek, czają się noc, tylko gwiazd szlaki bieg ziemi znaczą i Bożo noc, z barwnych ogródków chłopskich i pól chlebnych idzie wsia woi; nad nurtem rzeki brozy płaczące chłodzą swą skroń. Czasami w gniazdku zakwili ptaszek wśród słodkich snów, lub w gęstwie lasu owzie się sowa lecać na łów.

W sadzie gdzieś głucho dojrzały owoc na ziemię padł, i zamilł kogut — na swym zegarze, że północ — zgał.

I znowu cisza... i tylko rosy, padają liza... by w ranym słońcu ustroił wiosnę w brylantów sły.

W. D.

— Zedy mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

— Zedy mi tak które z was chciało dopomóc, bo sama nie dam rady, można by pójść do mieszkania starej Stanisławowej i zrobić porządek. Wiecie ta, która jest sparaliżowana, a maż jej umarł niedawno — odezwała się z kolei Julia pękarka.

— Ja, ja, ja — odezwały się głosy. — W przyszły czwartek po południu, jak się w czwartki zabierzemy do roboty, to przeleż w miętę wszystkie wypucujemy! — to Michaśka, Franek i Anielka zgłosiły swą pomoc, aby wykonać świetny pomysł Julii.

— No dobrze, a ja co zrobię? — zapytał Michaśka. — Poradźcie mi, bo w domu słyszę ciągle od mamochoy: „Za darmo — boli gardło! Pamiętaj, nie bądź idiotą, nie nie rob bez zapłaty. Ludzie tylko czekają na takie czermy, żeby je wyzyskać i wysmiać po tym, że dali się nabrać!”

— Niech sobie ta twoja mamocho gada do obrazu. Nie zważaj na jej słowa. Mój tato, zawsze nas poucza, że nie ma święcie nie ginie, ani dobro, ani zło. Dobro właśnie rodzi dobro, a zło się mści. My przecież nasze dobre uczynki ofiarujemy Panu Bogu. Czyż On myślał kiedy o zapłacie? — powiedziała poważnie Marysia.

— Szkoda, że nie jesteś chłopcem! — wykrzyknął Michaśka — bo chyba poszłabyś na księżkę! Ale jeszcze się pomyśl, co mógłbym i ja zrobić?

— Już wiem! — klasnęła w dłonie Anielka. — „W czwartek i w niedzielę poczytam trochę starszaku Wiktorow, wiesz temat bytemu podfloorowi, który tak lubi opowiadać o wojnie i czytać o Polsce, a biedak nie dowiedzi...”

— Fajnie nasza! — Zabiore księżkę „o Józefie Poniatowskim”, a to się staruszek ucieszy! — zgodził się zachwycony Michaśka.

— Jeszcze padło kilka projektów. Nie ma nic łatwiejszego od znalezienia pola do pomocy innym. Tylko trzeba na to jednego głównego warunku: trzeba posiadać zdrowy rozum, którym otwiera się własne serce.

Ciocia ANIELA.

Czy wszystkie dzieci na świecie będą kiedyś mówiły wspólnym językiem? Znajomość wspólnego języka pozwoliłaby narodom na poznanie się i lepsze zrozumienie

Piszą nam: Od czasów wleży Babel, zagadnienie wspólnego języka staje się coraz to bardziej na czasie. Dla tego, kto chciałby polepszyć zrozumienie się pomiędzy narodami, różnica języka będzie zawsze przedstawiała dwie trudności. Zapewne, że elita umysłowa, kupcy i niekiedy... dyplomaci, rozumia się z dziełki znajomości obcych języków, lecz chodzi tutaj o małą liczbę osób i o wiadomości językowe raczej niedoskonałe. W wieku rozbicia atomu, wspólny język nie został jeszcze utworzony. Był wprawdzie utworzony sztuczny i martwy język, esperanto, przez Zamenhofa, lecz nie uzyskał powszechności i nie mógł przyczynić się do wzajemnego zrozumienia się i do powszechnego pokoju.

Projekt światowej dwujęzyczności wysuwany przez Jean-Marie Bressanda a podtrzymywany przez takich ludzi jak Pierre Bloch, O. Chaillot, Georges Altman i Remy Raure, kładzie nacisk na utworzenie, w sposób naturalny, drugiego języka ojezystego, wspólnego dla wszystkich narodów. Zasadnicza myśl jest następująca:

Uczy wszystkie dzieci na całym świecie jednego języka żywego już od najniższych klas szkół początkowych. Największa trudność polega na tym, jaki to ma być język? Dużo narodów mogłoby zalecać własny język i dostarczyć ważnych argumentów.

Przeszkoda ta nie uszła uwagi Jean-Marie Bressanda, który w swym początkowym projekcie przewidział dwa etapy. Najpierw wybranie czterech języków najbardziej nadających się: np. angielski, francuski, hiszpański i rosyjski. Po drugie wybór języka powszechnego sposobem demokratycznym, przy pomocy ogólnego plebiscytu. Zastosowaniem praktycznym projektu miałyby się zająć O. N. Z., a plebiscyt nie powinien się odbyć w krajach niedostatecznie rozwiniętych.

W obcych warunkach, na nieszczęście, projekt ten nie może być zastosowany ze

względem na warunki polityczne. Stąd też zrodziła się nowa myśl dwujęzyczności francusko-angielskiej ograniczonej do Anglii, St. Zjedn. i Francji; dzieci, których językiem ojczystym jest język francuski, uczyłyby się już w szkole powszechnej angielskiego, a dzieci mówiące po angielsku uczyłyby się języka francuskiego. Wszystkie kraje t. zw. grupy Atlantyckiej byłyby zaproszone do przyłączenia się do tej wspólnoty językowej.

Ta dwujęzyczność pozwoliłaby narodom, które by ją przyjęły na wymianie myśli, niemożliwa w obecnych warunkach, gdyż stosunki pomiędzy narodami byłyby bezpośrednie, a nie przy pomocy elity, czy też pseud-elity. Dzieci, w którym pracownik porfory w Londynie, rolnik francuski i metalowiec z fabryki Forda ze Stanów Zjedn. będą mogli wymienić między sobą bezpośrednio myśli we wspólnym języku ojczystym, rozpoczną nową erę dla stosunków pomiędzy narodami i jest nadzieja, pomiędzy rządami.

Ten śmiały projekt napotkał w krajach zainteresowanych na gorące przyjęcie. W Anglii i Francji będą w niedługim czasie złożone odpowiednie wnioski ustaw. Pedagogi w obydwóch krajach są przychylni tej myśli, a opinia publiczna bardzo się tą sprawą interesuje.

W. G.

Na przedświątecznych wystawach



Na wystawach cukierników pojawiły się czekoladowe kury, zające, baranki i ryby. Jedną z pomysłowych cukierniczek umieściła na wystawie swojego sklepu gustowny kiosk z różnymi, wielkimi i małymi czekoladkami. Z kosza wystaje wspaniała ryba.

(Foto: Record)

PORADY LEKARSKIE

Wadliwa budowa stóp

Kości stopy normalnej tworzą łukowe wgięcie od wewnętrznej strony. Stopy płaskie, bez takiego wgięcia, nie są normalnie rozwinięte i utrudniają chodzenie. Przyczyną takiej wadliwej budowy stóp może być niewłaściwe odżywianie dziecka, (niektóre choroby zmiękczają kości), noszenie nieodpowiedniego obuwia, ciągłe noszenie pantofli i sandałów bez obcasów, zbyt długi stanie. To wszystko spowodować może niewłaściwe ułożenie się kości stopowych i utworzenie się płaskiej stopy.

Płaskie stopy wywołują ból przy chodzeniu i pozbawiają nogi siły odpornej. Odczuwa się zmęczenie na początku, a gdy noga jest w stanie odciążenia, kłopoty zóle dają się odczuwać nie tylko w samych stopach, ale także w kostkach i kolanach. Oprócz tego odczuwa się napięcie w całych nogach, które dochodzi nieraz do bioder. Bóle te powstają wskutek tego, że mięśnie i ścięgna stóp są w stałym naprężeniu.

Zaniechane długo płaskie stopy są trudne do wyleczenia. Można jednak zmniejszyć skutki tego przykrego niedom